№ 1.
Rok pierwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. 13 „

Numer pojedynczy 5 centów.



KRAKÓW
7. Maja 1865 r.

Redakcya i Expedcya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyj oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę trzecią po Wielkiéjnocy.

Ewangielia u Jana Ś. 16, 16 — 22.

Treść. Pan Jezus oznajmia uczniom swoim bliskie od nich odejście, i bliski powrót: Maluczko a nie ujrzycie mnie, i znowu maluczko a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. A widząc ich zasmuconych tą wiadomością, pocieszał ich, przepowiadając im także iż po smutku uciskach i prześladowaniu, mieli otrzymać radość i wesele: „będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił: ale smutek wasz w radość się obróci — a radości waszéj nikt od was nie odejmie."

Zamiarem było Jezusa Chrystusa pocieszyć swoich uczniów, osłodzić ich żal, do którego śmierć Jego miała dać powód; dla tego mówił: Maluczko a nieujrzycie mnie, i znowu maluczko a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. Rzeczywiście krótko Go już mieli oglądać, bo to było w przeddzień Jego śmierci, lecz znowu za niedługo mieli Go ujrzeć, gdyż po trzech dniach miał zmartwychwstać i ukazywać się im, aż do czasu swego wniebowstąpienia. Chciał więc ulżyć ich boleści, a zarazem doświadczyć ich wiary, ztąd też nie mówił im o swém Zmartwychwstaniu, gdyż byliby Go nie zrozumieli, jako jeszcze nieoświeceni łaską Ducha Ś. Mówili zatém pomiędzy sobą: cóż te słowa znaczyć mają? nie wiemy co nam powiada.

My także w prawdach religii często spotykamy tę niejasność, jaką apostołowie znaleźli w słowach swego Mistrza. Nie pojmujemy tych prawd, ponieważ w nich są tajemnice przechodzące nasz rozum; lecz to nas dziwić nie powinno. Czyż człowiek mający wzrok krótki może widzieć przedmioty daleko odległe? Otóż i z nami dzieje się podobnie. Myśli Boskie są tak wzniosłe i wyższe od naszych, jak niebo wyżéj jest nad ziemią. Nie dziwujmy się przeto, że ich pojąć nie możemy: one nie byłyby godne Boga najwyższego i najmędrszego, gdyby je mogła pojąć istota tak mała i ograniczona jaką jest człowiek. Mówcie z dziecięciem: chociażbyście mówili do niego o rzeczach najprawdziwszych i najrozumniejszych, ono nie zrozumie ich, bo jest dziécie, bo słowa wasze, są nad jego wiek i pojęcie. Podobnież i my: w porównaniu z Bogiem jesteśmy mniéj pojętni i oświeceni, niżeli dziécię w porównaniu z człowiekiem dojrzałym. Zatém nie możemy pojąć tego, co nam Bóg objawił. Lecz jako dziécię daje wiarę mowom swych rodziców i nauczycieli, chociaż te mowy są dla niego niezrozumiałe, tak i my, chociaż tajemnice od Pana nam objawione widzimy dla nas niezrozumiałemi, powinniśmy przecież mocniéj jeszcze w nie wierzyć, niż dziecko wierzy temu, co mu opowiadają. Albowiem może się zdarzyć, że ludzie są w błędzie i innych w błąd wprowadzają; lecz niepodobieństwem jest, aby Bóg mylił się i nas omylał. Bądźmy więc tak prostemi i pojętnemi, jakoby za lat dzieciństwa; a gdy tylko mowa będzie o rzeczach wiary, zastósujmy się do nauki jaką Jezus dał swym apostołom, kiedy postawiwszy dziécie w pośrodku nich, powiedział im wyraźnie: Jeżeli nie staniecie się podobni temu dziécięciu, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.

Apostołowie korzystali niezawodnie z téj nauki, i wierzyli mocno we wszystko co im mówił Boski Nauczyciel, chociaż tego nie pojmowali. Lecz jako to jest zwyczajną u ludzi ciekawością, chcieli Go zrozumieć, i gdy już gotowi byli prosić Go o wyjaśnienie, rzekł im: Pytacie się w sobie, co znaczą słowa moje maluczko? zaprawdę powiadam wam: będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; będziecie w uciśnieniu, lecz smutek wasz, w radość wam się obróci. Wiedział więc Jezus, co się działo w sercach i umysłach apostołów, wiedział że Go chcieli zapytać, bo On przez swoję mądrość nieskończoną, zna, jako mówi Pismo, i to co jest skryte, jak i to co jest jawne, zna nasze myśli i nasze najskrytsze życzenia, nic nie uchodzi Jego oczu, wszystko Mu jest obecne, a Jego spojrzenia sięgają w najgłębsze tajniki naszych serc i umysłów. Jeżeli więc zajmujemy się dobrowolnie i z upodobaniem złemi myślami lub pragnieniami, jeżeli potajem-

nie tworzymy zamiar zemsty, jeżeli życzymy nieszczęścia lub śmierci nieprzyjaciołom, to wszystko jest Mu wiadomém, i tak Go obrażamy złemi myślami i żądzami, jak i złymi uczynkami: bo jako On sam powiedział, że ten co pragnie występku, już go tą samą myślą popełnił w sercu swojém. Myśląc o złém lub pragnąc go, już tak winni jesteśmy w oczach Boskich, jakobyśmy się dopuścili tego złego. Ta uwaga powinna nas uczynić bacznymi wielce, aby nic nie myślić i nie pragnąć takiego, coby się sprzeciwiało prawu Boskiemu.

Myśli jednak apostołów nie były złe, chcieli tylko poznać rozumienie słów Jezusa do nich rzeczonych. On zaś nie chciał zaspokoić ich ciekawości, lecz chcąc im dać sposobność zasługi przez wiarę, obiecał im najprzód smutek, a potem radość. Płakali też i smucili się wielce. Alboż inaczéj być mogło? Wszak nazajutrz widzieli nieprzyjacioły imające ich Boskiego Nauczyciela Widzieli Go włóczonego jakoby złoczyńcę po ulicach Jerozolimy. W rosprószce swojéj dowiedzieli się, że wściekłość i nienawiść ku Niemu posuniono tak dalece, iż Go znieważano, bito, i skazano Go na śmierć Krzyżową. Nie mieliż więc słusznych powodów do łez i żalu? A jednak Żydzi sprawcy śmierci Jezusa opłakanego przez uczniów, tryumfowali ze zwycięztwa, jakie nad Nim odnieśli: cieszyli się z Jego śmierci, jako zwycięzca cieszy się gdy opanuje łupy z swych nieprzyjaciół. Lecz oto nie zadługo ujrzano zmianę w położeniu jednych i drugich. Ci Żydzi zaślepieni i okrutni, którzy cieszyli się z śmierci swego Boskiego dobroczyńcy, po niewielu latach stali się smutnemi ofiarami Jego zemsty sprawiedliwéj. Ci z nich którzy nie zginęli od miecza nieprzyjaciół, lub głodu najstraszliwszego, doznali smutku i boleści widząc swe miasto rozburzone, kościół zniszczony, obywateli pomordowanych, rozprószonych, łub skazanych na okrutną niewolę; a ich nieszczęście było o wiele kroć razy żałośniejsze, niżby go miała zaspokoić radość poprzednia. Apostołowie przeciwnie, których śmierć Boskiego Nauczyciela pogrążyła w smutku najgłębszym, wkrótce zostali wynagrodzeni weselem niewymownem sprawionem przez Jego zmartwychwstanie. Jezus wyszedłszy z grobu tryumfująco, pokazywał się im przez dni 40; mieli pociechę widzieć Jego oblicze, słyszeć głos Jego, dotykać się ran Jego, z Nim przestawać, pożywać, widzieć Go wznoszącego się do nieba w ich obecności, i wtedy to ich smutek obrócił się w radość, jak im to sam Jezus był przepowiedział.

Ale ta przepowiednia nie miała na celu tylko samych apostołów, ona ściągała się do wszystkich Chrześcijan, i nie masz nikogo z pomiędzy nas, do któregoby Jezus nie mógł powiedzieć tak jak do swoich uczniów: Płakać będziecie i narzekać, a świat się będzie weselił — lecz smutek wasz w radość się obróci. Któż jest zaiste pomiędzy nami, coby nie miał jakiego powodu do płaczu i smutku? Czémże jest nasze życie jeżeli nie ciągłém pasmem boleści i ucisków? Jakichże to cierpień nie doznają ci wszyscy, których stan i ubóstwo na ustawiczne prace skazują, którzy nie mogąc inaczéj zarobić na chléb, jak tylko w pocie czoła swojego, zmuszeni są dźwigać bez ustanku ciężar dnia i upalenia; i zdaje się jakoby tylko żyli dla pracy i cierpień? Jednak tacy nieszczęśliwi, wśród tego poniżenia, wśrod swych prac i ucisków, widzą ludzi światowych szczęśliwych, cieszących się i weselących; widzą ich używających zaszczytów, postawionych w obfitości, wylanych na wszelkie rozkosze i może na widok owego szczęścia pozornego narzekają na swój los, zazdroszczą losu bogatych i szczęśliwych, i może nawet posuwają się aż do szemrania przeciwko Opatrzności!

Lecz w oczach religii, która powinna być jedyną podstawą naszych zdań i wyrokowań, tacy uprzywilejowani od świata i szczęścia, których los obudza zazdrość, nie są szczęśliwszymi od ubogich i pogardzonych, są oni nawet daleko nieszczęśliwszymi. Jezus nie powiedział: Szczęśliwi ci co się weselą; lecz powiedział: Szczęśliwi ci co płaczą. Nie mówił: Biada wam którzy cierpicie! Lecz mówił: Biada wam którzy się weselicie! On nigdy nie chwalił szczęścia bogaczów, lecz często unosił się nad pomyślnością losu ubogich. Nie uczył nas, jakoby chcąc być zbawionymi należało stać się podobnymi do ludzi szczęśliwych u świata, lecz wyraźnie oświadczył nam, że chcąc być wybranymi do żywota, trzeba stać się Jemu podobnymi; a przecież wiemy dobrze, iż Jego całe życie było ciągłém pasmem cierpień, poniżenia, prac i boleści.

Porównanie Jezusa o niewieście rodzącéj, najprzód smutnéj w boleściach, a potém uweselonéj w narodzeniu się dziecięcia, powinno wzmocnić i ożywić naszą odwagę w nieszczęściu. Jesteśmy teraz na tym świecie w boleści, jakoby rodząca, lecz gdy ujrzymy Pana w przybytku Jego chwały, gdy osiągniemy zbawienie będące owocem naszych prac i smutków, zapomniemy natenczas o przeszłéj boleści, właśnie jako matka w narodzeniu dziecięcia, uweselona pociechą obecną; i doznamy radości, któréj jako nas sam Chrystus zapewnia nikt już od nas odjąć nie zdoła.

Nie zaniedbujmy więc niczego, coby mogło nam taką radość wysłużyć, i dla zapewnienia sobie szczęścia wiekuistego w niebie, czyńmy tyle przynajmniéj, ile czynimy codziennie dla nabycia dóbr doczesnych, niestałych i znikomych. Oracz, jako mówi Ś. Jakób apostoł, ponosi prace najprzykrzejsze gdyż spodziewa się zostać wynagrodzonym, obfitym owocem prac swoich. My także ponosimy trudy i znoje, czy to uprawiając rolą, czy to oddając się rozlicznym a ciężkim

zatrudnieniom według stanu swojego, a przecież nadzieja otrzymania plonu, zarobku, i korzyści osładza wszystkie owe trudy i prace. Jednak ten plon, zarobek i korzyść mogą zawieść, jako to już nas nie raz zawiodły. Lecz owoce i zyski, których oczekiwać mamy prawo z prac i boleści, któreśmy dla Boga uczynili lub wycierpieli, nigdy nas nie zawiodą. One dostarczą nam nie już jakich korzyści doczesnych, lecz sprawią nam używanie chwały i szczęścia bez końca. To więc szczęście wieczne, niech będzie jedynym przedmiotem życzeń i zabiegów naszych. Przy wszelkiéj usilności naszéj nigdy nie będziemy zupełnie szczęśliwi na ziemi, lecz jeżeli pracować będziemy dla Boga, służyć Mu i kochać Go, z pewnością wiecznie szczęśliwemi będziemy w niebie.

Dnia 3. Maja

Znalezienie Ś. Krzyża r. 326.

Kościół używał zupełnego pokoju pod panowaniem Konstantyna Wielkiego, który odniosłszy zwycięztwo nad nieprzyjaciołami, przez cudowną potęgę Krzyża, okazywał dla Chrystusa Pana wdzięczność najżywszą. Dla tego też Cesarz ten objawiał wyraźne uszanowanie dla tych miejsc, gdzie się odbyła sprawa zbawienia ludzkiego. Miał nawet zamiar zbudować kościół wspaniały w mieście Jerozolimie, szczególniéj uzacnioném pobytem, nauczaniem i cudami Syna Bożego.

Ś. Helena, matka Konstantyna, również jak on miała wielką pobożność dla owych miejsc świętych. Więc dla uczczenia ich osobiście, udała się w podróż do Ziemi Świętéj r. 326, mając już lat blisko 80. Przybywszy do Jerozolimy, uczuła wielki pociąg znalezienia Krzyża, na którym Jezus cierpiał za grzechy nasze; lecz miejsca ukrycia krzyża nic nie odznaczało. Podanie nawet miejscowe żadnego pod tym względem nie dawało objaśnienia. Poganie bowiem z nienawiści ku Chrześciaństwu, wszelkich dołożyli starań, aby ukryć wiadomość miejsca Grobu Zbawicielowego. Nie dosyć, że tenże grób zawalili kamieniami i rumowiskiem, zbudowali nadto na miejscu ukrzyżowania, kościół Wenerze (bogini rospusty) aby się zdawało, że chrześcianie oddają pokłon temu bożyszczow, przychodząc oddać cześć Jezusowi. Znieważyli także miejsce zmartwychwstania, stawiąc nad nim posąg Jowisza, co trwało od panowania Adryana aż do Konstantego W.

Helena Ś. postanowiwszy niczego nie szczędzić, dla osiągnienia swojego zamiaru pobożnego, pytała o radę mieszkańców Jerozolimy, i każdego, kto ją tylko w tém mógł objaśnić. Odpowiedziano jéj, że gdyby się jéj powiodło znaléźć grób Zbawiciela, niezawodnie znalazłaby Krzyż i inne narzędzia Jego męki. Wrzeczy samej było to zwyczajem u Żydów, kopać jamę blisko miejsca gdzie ciała złoczyńców były zagrzebane, i w nią wrzucać wszystko co służyło do ich tracenia. Takie bowiem rzeczy były u nich przedmiotem obrzydzenia, przeto śpieszyli się usunąć je z oczu na zawsze. Pobożna Césarzowa przeto kazała zburzyć świątynię Wenery, jéj posąg, jak również posąg Jowisza. Oczyszczono z gruzów miejsce, i zaczęto kopać. Nareszcie odkryto Grób święty. Były przy nim tuż zaraz trzy krzyże, z gwoździmi, ktoremi przybite było ciało Zbawiciela, i Tablica z tytułem, która była przyczepioną do szczytu Jego Krzyża. Pewną było rzeczą, że jeden z tych krzyżów był tym którego szukano, a inne że należały do złoczyńców, z Jezusem ukrzyżowanych. Lecz nie można było odróżnić prawdziwego krzyża, tém więcéj, że Tytuł był osobno, nieuczepiony do żadnego z nich.

W téj wątpliwości chwycono się rady, jaką dał Ś. Makary, natenczas biskup Jerozolimski. Kazał zanieść owe trzy krzyże do pewnéj pani znakomitéj już prawie konającéj. Po uczynieniu wspólnie modlitwy gorącéj do Boga, przyłożono osobno krzyże do ciała choréj która po dwóch pierwszych żadnego skutku niedoznała, lecz za dotknięciem trzeciego, który był prawdziwym, natychmiast została uzdrowioną. (O tém świadczą wiarogodni Greccy historycy, Sozomen, Teodoret, Rufin, i Ojcowie kościoła wschodniego i zachodniego.

Ś. Helena okazała radość najwyższą z cudu, który dał poznać krzyż prawdziwy. Zbudowała kościół w tém miejscu, gdzie ten wielki skarb był znaleziony, i złożyła go tamże ze czcią wielką, kazawszy go umieścić w oprawie bardzo bogatéj. Część krzyża posłała swemu synowi, ktory ją odebrał w Konstantynopolu z wielkiém uszanowaniem. Drugą część znowu posłała do kościoła założonego przez siebie w Rzymie, a znanego pod nazwą: S. Krzyża Jerozolimskiego. (Relikwija ta jest tam dziś jeszcze.) Podarowała nadto temuż kościociołowi Tablicę tytułową, z nad krzyża Zbawicielowego. Wmurowano ją w sam szczyt arkady, gdzie ją dopiero odkryto w r. 1492, zamkniętą w skrzynce ołowianéj. Napis na niéj jest po Żydowsku, po Grecku, i po Łacinie, literami czerwonemi, na drzewie biało malowaném. Te farby bardzo już zbladły od owego roku. Słowa Jezus i Żydów zatarte są. Napis jest w trzech wierszach, (linijach.) Deska ma długości 9 cali (miała ich 12.)

Do owéj największéj części Krzyża oprawionego bogato w srebrny futerał, zostawionego w kościele przez Helenę i jéj syna, wspaniale wystawionym w Jerozolimie, pod strażą Ś. biskupa Makarego, zbiegano się dla nabożeństwa, ze wszystkich części świata. Z tego krzyża (w Jerozolimie,) ucinano często kawałeczki, które dawano osobom pobożnym, a przecież nie było znać ubytku na owém drzewie świętém, jako świadczy Ś. Paulin biskup. W 25 lat po znalezieniu Krzyża Ś. Cyryl ś. biskup Jerozolimski pisze, że Drzewo to w malutkich kawałeczkach znajduje się już po całéj ziemi; i porównywa to z cudem, który Zbawiciel uczynił, rozmnożywszy cudownie chléb dla ludzi w pustyni.

Kościół Jerozolimski o którym mówimy, nazywany był Bazyliką Ś. Krzyża, dla części krzyża w nim przechowywanéj: nazywano go jeszcze kościołem Grobu Ś. czyli Zmartwychwstania, dla tego, że w nim była kaplica zbudowana nad grobem czyli jaskinią, w któréj ciało Zbawiciela spoczywało, znajdującéj się w ogrodzie bliskim góry Kalwaryi. Można sądzić o wielkości owego kościoła, ztąd, iż obejmował w sobie grób, rozciągał się aż do góry Kalwaryi, jako też skałę Golgoty, to jest miejsce, gdzie Jezus wisiał na Krzyżu. (Właściwie mówiąc świątynia przez Konstantyna zbudowana składała się z dwóch kościołów, oddzielonych od siebie niewielkim podworcem: jeden się nazywał A-

nastasis, czyli Grobu, Zmartwychwstania, drugi Martyrium, czyli kościół Ś. Krzyża. Ś. Hieronim pisze, iż ile razy szedł z Anastasis do Martyrium, zawsze spotykali go wierni klęczący całując jego szaty, i prosząc o błogosławieństwo swych dzieci.) Ten to kościół, według doniesień gazeciarskich, zamierza odbudować i upięknić cesarzowa Francuzka Eugienia, wspólnie z innemi monarchiniami chrześciańskiemi.

W kraju polskim największe części Krzyża Ś. znajdują się: w Lublinie u OO. Dominikanów: ta ma bydź największa w świecie; i w kościele Panny Maryi w Krakowie. Krakowska część krzyża Ś. jest długości i grubości na palec mały u ręki: poznać z jéj słoju nierównego i paździerzystego, że drzewo było dębowe, lub przynajmniéj z drzewa podobnego twardością dębowemu. Opatrzona autentykiem, oprawną jest wraz z innemi cząstkami narzędzi Męki Jez. Chr. w relikwijarzu bardzo bogatym srebrnym, sprawionym hojnością nieśmiertelnéj pamięci Ks. Łopackiego Jnfułata.

Uroczystość Znalezienia Krzyża Ś. jest bardzo dawną. Kościół łaciński obchodzi ją od 5. lub 6. wieku. Samo zas Znalezienie odbywało się 21 roku panowania Konstantyna césarza, a 13. r. papieztwa ś. Sylwestra.

Chrystus Pan obrał krzyż za narzędzie swego zwycięztwa nad czartem, i grzéchem. Przeto krzyż jest chorągwią, pod którą walczyć duchownie powinniśmy: a Jezus sam, według zdania Ojców SS. każe go nieść przed sobą aniołom, gdy w chwale swego majestatu świat sądzić przyjdzie. Kościół ma najgłębsze uszanowanie dla tego znaku naszego zbawienia, a tak czyniąc, naśladuje zwyczaj pobożny piérwszych wieków chrześcijaństwa. „Jeżeli Żydzi (mówi ś. Hieronim) takie mieli uszanowanie dla Arki, jakiemiż uczuciami nie powinni bydź przejęci chrześcijanie dla drzewa krzyża, tego krwawego ółtarza, na którym Bóg-Człowiek umarł ofiarą za grzéchy nasze?

Oddając cześć Krzyżowi Ś. odnawiamy pamiątkę śmierci Jezusa, wyznajemy że Go uważamy za naszego Odkupiciela, pobudzamy się do nadziei w Jego zasługach i zapałamy w sercach naszych ogień Boskiéj miłości. Rozważanie częste męki Jezusa na Krzyżu jest środkiem skutecznym dojścia do doskonałości. Przetoż wszyscy ludzie święci oddawali się szczérze temu pobożnemu ćwiczeniu. W niém to Bernard ś. czérpał tego ducha, gorliwości, którego posiadał w stopniu tak wielkim. Ś. Augustyn mówi o sobie, że całą swą naukę znajdował w świętych ranach Zbawiciela. Przez ten sposób Ś. Franciszek wzbudzał i utrzymywał w sobie swoje zapały seraficzne. Ś. Tomasz z Akwinu nabył u stóp Ukrzyżowanego tę wyższość cnoty i nauki, jakiemi tak bardzo zasłynął w kościele. Słusznie więc Paweł apostoł, chociaż sam wielce uczony, jednak nad wszelkie nauki, przekładał naukę Jezusa Ukrzyżowanego. „Nic innego nie umiem (pisał do Koryntyan,) tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. W uniesieniu zaś miłości ku Krzyżowi wołał: „Boże nie daj abym się w czém innén miał chlubić, oprócz krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa!" —

Rozmaitości.

Ś. Piotr Kanizyusz. 27 Kwietnia t. r. (we Czwartek) w Wiédniu w kościele Ś. Szczepana, odbyła się uroczystość ogłoszenia kanonizacyi Ś. Piotra Kanizyusza, w kościele zaś uniwersyteckim (dawniéj Jezuickim) nabożeństwo uroczyste odpustowe z tego powodu, przez dni 3. — 28. 29. 30. Kwiet. Kiedy Luteranizm szerzył się w Niemczech coraz więcéj, tak że nawet groziło zupełne rozpadnięcie się społeczeństwa, uniwersytety były w upadku, lud w nieznajomości prawd wiary, Austrya nawet okazywała wyrażną skłonność ku nowéj nauce, a uniwersytet wiédeński niegdyś tak kwitnący, przez lat 20 ani jednego kapłana nie wydał! wtedy césarz Ferdynand I sprowadził z Bawaryi Jezuitów do Wiédnia r. 1551. Pomiędzy nimi odznaczył się szczególniéj, Piotr Kanizyusz. Swojém niezmordowaném nauczaniem, gorliwemi kazaniami, nowém urządzeniem uniwersytetu wiédeńskiego, ułożeniem treściwego katechizmu, i zawiadywaniem sprawami biskupstwa, przywrócił wkrótce ład pożądany, tak iż nietylko zapobiegł dalszemu postępowi luteranizmu, lecz nawet bardzo wielu luteranów wróciło do katolicyzmu. Beatyfikowany był r. 1843, 21 Listop. teraz zaś kanonizowany. Można Go uważać za osobliwego dobroczyńcę Wiédnia co do wiary i nauki. Sądzimy także że dla Wiédnia będzie takim patronem, jak Ś. Jan Kanty dla Krakowa, przez podobieństwo zasług i prac uczonych. Wiédeń zwłaszcza w dzisiejszym czasie niedowiarstwa i zepsucia, do tego będąc stolicą, gdzie spływ różnych narodowości, obyczajów i religii, potrzebuje dla siebie osobliwego a skutecznego u Boga przyczyńcy.

Uwiadomienia.

Najprzew. Wikaryat apostolski w Krakowie, zarządził odprawianie odpustu jubileuszowego, stósownie do ogłoszenia Ojca świętego, przez cały miesiąc Czerwiec.

Z powodu nadchodzącéj uroczystości Ś. Stanisława, poleca się do nabycia Żywot tego Świętego i innych Patronów Polskich i. t. d. napisany pzez ks. Jana Długosza, wydany teraz właśnie w Krakowie nakładem Fr. Grzybowskiego.

Od Wydawcy.

Bardzo obowiązany jestem Szanownym tym WJXX. Proboszczom którzy byli łaskawi dotychczasowo już się zaprenumerować na Czasopismo „KRZYŻ" lecz życzeniem moiém także było, aby W. X. Proboszczowie, raczyli łaskawie swych Parafian, do trzymania tego Pisma zachęcić. A ponieważ dotąd po największéj części, samo tylko Szanowne Duchowieństwo nadesłać raczyło przedpłatę, wnosząc przeto z małéj liczby WW. XX. Proboszczów, którzy od swych Parafian nadesłać raczyli przedpłatę, sądzę, że może dla niektórych Parafii czas przeznaczony do zebrania przedpłaty był za krótki, oznajmiam niniejszym, że do końca tego miesiąca przyjmować będę przepłatę, i dla tego 300 exemplarzy więcéj będę drukować, zaś póżniéj tylko tyle, o ile będzie Prenumeratorów. —

Widząc przychylność oraz szczerą chęć i gorliwość Szanownego Duchowieństwa w łaskawém rozkrzewianiu mego Czasopisma, ośmielam się łaskawym względom na jak najdłuższy czas polecić.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*